DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 17/29 Maja 1855 roku. № 139. Dziś Ś. Teodozji P. M.—Jutro ŚŚ. Felixa P. i Ferdynanda K. Wschód słoń. o god. 3 min 49. — Zachód o g. 8 m. 6.

Z Petersburga. 6 (18) maja.

Przez dyplómy CESARSKIE z dnia 17go kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: Śgo Alexandra Newskiego: Członek rady i inspektor zakładów wojskowo-naukowych, jenerał-lejtnant baron Schlippenbach, i zostający w wojskach zapasowych, jenerał-lejtnant Kwieciński, oraz Orła Białego: Szef sztabu korpusu inżenjerów dróg i komunikacji, jenerał-lejtnant Kriwopiszin.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książe Gorczakow donosi z Sebastopola pod d. 11 (23) maja:

Korzystając z mgły, w nocy z 9go (21) na 10ty (22) maja, założyliśmy przykopy kontraproszowe naprzeciw cmentarza przed 5tym i 6tym bastjonem, oraz komunikacji od nich do 5go bastjonu, aby stąd działać na prawe skrzydło podkopów nieprzyjaciela, zagrażających temu bastjonowi, ale z powodu kamienistego gruntu, nie można ich było pogłębić dostatecznie.

Wieczorem 10 (22) b. m., kiedy nasi brali się do dalszych robót, nieprzyjaciel z 17 bataljonami oprócz rezerw, wykonał silny attak. Najzaciętszy bój trwał noc całą; po kilkakroć chodzono na bagnety. Nasze wojska w liczbie 12 bataljonów walczyły bohatersko a rozprawa skończyła się tem, że nieprzyjaciel został odparty z ogromną stratą.

Na nieszczęście strata z naszéj strony bardzo wielka; ubyło z szeregów do 2,500 ludzi; w liczbie poległych znajduje się dowódca 2éj brygady 9éj dywizji piechoty, waleczny jenerał-major Adlerberg.

Odparcie tego ataku podniosło duch załogi i dowiodło nieprzyjacielowi, jak dlań niebezpieczny szturm warowni Sebastopolskich, skoro, przy największych usiłowaniach, nie powiodło mu się opanować nawet ledwo zakreślony przykop.

W nocy z 10 (22) na 11 (23) t. m. z zatoki Kamyszewej odpłynęło na morze na 6 okrętach i 20 parostatkach do 20-tysięcy wojsk lądowych.

Rano 11 (23) maja eskadra wspomniona dojrzaną została na wysokości Jałty. (*Gazeta Rządowa*).

Otrzymano z Sebastopola przez Mikołajew następującą z daty 14 (26) maja, depeszę telegraficzną: Flota nieprzyjacielska która odpłynęła od Sebastopola z wojskiem lądującém, zbliżyła się 13 (25) b. m. o 2éj z południa, do ciaśniny Kierczyńskiéj. Około Sebastopola 14 (26) b. m. znaczne siły nieprzyjacielskie, stanęły na wzgórzach lewego brzegu rzeki Czarnéj, i urządzają tam obóz, który jak się zdaje, ufortyfikować zamierzają. Nasze straże przednie, zajmują prawy brzeg téjże rzeki. (*Gazeta Rządowa*).

Od 7 (19) do 9 (21) maja wieczorem, nic ważnego nie zaszło pod Sebastopolem. Ogień z obu stron słaby, strata nasza umiarkowana. 15 tysięcy Sardyńczyków rzeczywiście przybyło pod Sebastopol. Z Eupatorji odpłynęło 7 (19) b. m. siedm parostatków z wojskami; według słów zbiegów, wszyscy znajdujący się tam Turcy mają być także wsadzeni na okręty; ale opowiadania co do przeznaczenia tych wojsk są nader rozmaite. — W Eupatorji, według słów tychże dezerterów, pozostaje jedynie oddział Egipski.

(*Gazeta Rządowa*).

WIADOMOŚCI Z BRZEGÓW MORZA BALTYCKIEGO.

Dnia 5 (17) kwietnia, około południa zbliżyły się do przystani Libawskiéj dwa Angielskie wojenne parostatki szrubowe. Wywiesiwszy flagę blokadną, za pośrednictwem strzałów działowych i sygnałów, zmusiły one trzy okręty kupieckie, kierujące się ku przystani, zmienić bieg i oddalić się na morze. Do godziny szóstéj wieczorem, 5go kwietnia, parostatki krążyły przed Libawą. Parostatki Angielskie wojenne do dnia 12 (24) kwietnia nie przestawały krążyć przed portem Libawskim. Oprócz tego, przed miastem Windawą, 7 (19) kwietnia, znajdowało się dziewięć, 10 (22) sześć, 11 (23) siedm i 12 (24) trzy parostatki wojenne nieprzyjacielskie. Na horyzontach Spithamu, Pakerortu i Rewla, rano 21 kwietnia (3 maja) spostrzeżono fregatę szrubową, która idąc ku O, i doszedłszy do południka Nargentskiego, zawróciła się w odległości piętnastu wiorstw od wyspy, i zaczęła lawirować ku zachodowi. Na przystani Rewelskiéj, tylko wzdłuż brzegu wschodniego, ciągnie się lekki pas lodu, który na pięć wiorst obejmując wyspę Wulf, rozszerza się od niéj ku wschodowi prawie nieprzerwaną massą. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOSCI Z BRZEGÓW FINLANDJI.

Dnia 17 (29) kwietnia, doniesiono z wyspy Hule, że trzy fregaty szrubowe nieprzyjacielskie krążyły około Hangöudd, a następnie znikły w stronie W. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w nagrodę szczególnie gorliwéj służby inspektora poczt przy zarządzie okręgu pocztowego królestwa Polskiego, radcy honorowego Matejfa, naczelnika urzędu pocztowego gubernjalnego w Radomiu, sekretarza gubernjalnego Rybczyńskiego, i archiwisty tegoż zarządu sekretarza kolegjalnego Sowińskiego, NAJMIŁOSCIWIEJ udzielić im raczył podarunki.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZY ROZKAZ JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydany do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 6go kwietnia 1855 roku. — Posunięty za odznaczenie się w służbie, z sekretarza kolegjalnego na radcę honorowego: tłomacz Warszawskiéj komory składowéj Rakowski. — II. Przez postanowienia Namiestnika królestwa, w zarządzie Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, mianowani: pisarz mostu Warsz. Henryk Kobyliński, na posadę klasy XIVéj p. o. sekr. służby inżenjerskiéj m. Warszawy i aplik. magist. m. Warszawy Leopold Krokowski, na posadę klasy XIVéj p. o pisarza mostu Warszawskiego. Uwolniony od obowiązków, z powodu innego przeznaczenia: sekr. służby inżen. m. Warszawy Jan Żabiński. — III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych mianowany: burmistrz m. Biały, dymisjonowany sztabs-rotmistrz Alfons Ostachewicz, p. o. prezydenta m. Siedlce. W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości mianowany właściciel dóbr Konstanty Cielecki, sędzią pokoju okr. Węgrowskiego. — IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych mianowani: budown. klasy 2éj Felix Kluszewski, p. o. budown. pow. Hrubieszowskiego; rachmistrz klasy 1éj w kom. rząd. spraw wewn. i duchow., sekr. koleg. Maxymiljan Miedzielski, p. o. nacz. kanc. w dyrekcji ubezp.; pomocnik kasowy przy głów. kasie oszczędności Józef Rudolph, p. o. buchaltera klasy 3éj, i kancelista Jakób Gadomski, p. o. pomocnika kasowego przy głów kasie oszczędności w téjże dyrekcji. W zarządzie zakładów dobroczynnych mianowani: właściciele dóbr: Bronisław Lasocki i Jan Hilczyński, człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Mławskiego; pom. nacz. pow. Stopnickiego, sekr. kolegjalny Ludwik Skrodzki i emeryt Marcin Duchanowski, członk. rady opiek. zakł. dobr. pow. Stopnickiego; właściciel nieruchomości Konstanty Luboński, człon. rady opiek. zakładów dobrocz. pow. Radomskiego; właściciel dóbr Stanisław Malinowski i dzierżawca dóbr Alexander Fijałkowski, członkami rady opiek. zakł. dobrocz. pow. Opatowskiego, i właściciele dóbr Otocki, Damazy Domański i Szuch, członk. rady szczeg. szpit. w Grójcu; rachm. dyrek. ubezp. Wincenty Kowalski i właściciele dóbr: Józef Kwiatkowski i Łukasz Boetticher, człon. rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Łęczyckiego; kontr. Najw. izby obrach. radca honorowy Konstanty Józefowicz i sekret. gubern. Józef Witkowski, członkami rady szczeg. szpit. Dzieciątka Jezus; właściciel dóbr Teofil Bar, człon. rady opiek. zakł. dobr. pow. Kalwaryjskiego; asesor koleg. Tytus Chałubiński, nacz. lekarzem szpit. ewangielickiego w m. Warszawie. (Dok. nast.)

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 14 (26) Maja roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 13, na które, tudzież na dawniejsze w 70 wnioskach, złożono rubli sre. 1,067 kop. 40. Na żądanie 45 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs 32 k. 99), rub. sre. 2,478 k. 85½, i umorzono książeczek oszczędności 33. Przeto uczestników 6,354 posiada kapitał rubli sreb. 145,777 kop. 45½.—Naczelnik Assesor Kolleg książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

Zarząd okręgu pocztowego królestwa Polskiego.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na trakcie z Suchedniowa do Lublina, pomiędzy Wąchockiem a Ostrowcem, we wsi Brodach, zaprowadzoną została expedycja pocztowa z poczthalterją, z odwozami poczt wozowych i konnych. W expedycji téj może być oddawaną i odbieraną wszelka korrespondencja, jako téż prenumerowane gazety i pisma perjodyczne.—Warszawa dnia 14 (26) maja 1855 roku.— Z upoważnienia naczelnika okręgu, radca zarządu, radca kolegjalny, *Kaczaunoff.*—Za naczelnika sekcji, *Adamski.*

— Z powodu zmiany biegu poczty wozowéj na trakcie Piotrkowskim, która od dnia 18 (30) bieżącego miesiąca maja, przy poczcie wozowéj krakowskiéj, już nie w dniach sobotnich, lecz w środy z Warszawy odprawianą będzie, wszelkiego rodzaju posyłki i pieniądze adresowane na trakt Piotrkowski, w pocztamcie Warszawskim, w dnie wtorkowe przyjmowane będą.

— W dniu 8 b. m., we wsi i gm. Dmosicach powiecie Sandomierskim, włościanie łowiąc ryby w sadzawce, wyciągnęli siecią ciało starozak. Wigdóra Katz handlarza, pochodzącego z m. Klimontowa, lat 50 liczącego, na którem znajdowały się widoczne ślady gwałtownéj śmierci. Śledztwo prowadzone na miéjscu wykryło, iż morderstwo to spełnione zostało przez Ludwika Gołębowskiego włościanina, który w poprzedzającym dniu spostrzegłszy rzeczonego handlarza przecchodząaego przez wieś, zawołał go do chałupy i tam ścisnąwszy oburącz za gardło, kopał nogami tak długo po bokach, dopoki tenże ducha nie wyzionął. Po spełnionem morderstwie zbrodniarz zabrawszy pieniądze znajdujące się przy zabitym, w ilości rs. 7 kop. 57, zaniósł ciało do komory, w nocy zaś włożywszy je w worek wrzucił do sadzawki, z któréj, jak powiedzieliśmy, przez włościan łowiących ryby zo tało wyciągnięte. Zbrodniarz po przyznnniu się do morderstwa, właściwemu sądowi przesłany został.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Boże narodzenie i wielkanoc, są świętami domowego ogniska dla nas mieszkańców Warszawy, jedno bowiem z tych świąt rospoczyna zimę a drugie ją kończy. Więc i nabożeństwa po Warszawskich odbywają się kościołach, i cała uroczystość dni tych w Warszawie jest obchodzoną. Zielone świątki przeciwnie. Zielony świątki przypadają, a przynajmniéj powinnyby przypadać w najpiękniejszéj pory roku. Więc chyba tylko deszcz lejący strumieniami może wstrzymać Warszawian od ogólnego emigrowania w dni te za miasto. Ale jeżeli piękna pora sprzyja, to na uroczystość świętego ducha ulice Warszawy tak są opustoszałe, jak gdyby jaka nagła klęska większą połowę zabrała jéj mieszkańców. Pierwszego dnia cała ta ludność rozstrzela się na różne strony, oprócz pieszych, których od rana tysiące wydążają za rogatki, wszystko co nosi kształt powozu, wszystko co tylko ma podobieństwo do koni, znajduje zajęcie. Kto potrafii opisać owe mnóstwo różnorodnych ekwipażów, które jakby z pod ziemi powstają na usługi Warszawian, począwszy od owych bogatych i wykwintnych zaprzęgów, które każdodziennie widzić można snujące się po alejach i drodze łazienkowskiéj, owych kabów w których panowie powożą służących, owych landar w których służący powożą panów, owych dorożek, które zdychającemi końmi potrafią na wyścigi galopować, aż do przedhistorycznych kolas, stojących przez cały rok w wozowni, a na zielone świątki wymytych, osmarowanych sadłem, i przystrojonych wiankiem zielonych gałęzi pomiędzy któremi rospierają się całe rodziny z kilkunastu osób, zadowolone z téj uroczystéj raz do roku odbywającéj się przejażdżki. Więc i Czerniaków i Willanów, i Mokotów, i Wierzbno, i Czyste, i Bielany, i Kaskada, i Marymont, i ogródki na Pradze, i Saska kępa nawet, wszystko to napełnione ludźmi, kipiące gwarem i wesołością. Drugi dzień poświęcony wyłącznie Bielanom, lud od rana, frakowi i tużurkowi po południu, zapełniają ten lasek, który przez czas odpustu, małego miasta przybiera pozór. Bo mieszkańcy Warszawy wydalając się z jéj murów ciągną w ślad za sobą miejską atmosferę, która zdaje się nieodłączną prawie od nich. W drugi dzień zielonych świątek Bielany są drugą Warszawą, z tą tylko różnicą, że wszystko tam cztery razy drożéj niżli w Warszawie kosztuje. Wszystko tam jest oprócz tego, czego Warszawianie właśnie szukać tam przyjeżdżają, pozoru wsi. Zaprawdę mnie osobiście daleko piękniejszemi wydają się Bielany w jaki dzień powszedni, w swojém uroczém osamotnieniu, niżli w tych niedzielnych szatach, przy tych wszystkich szynkach i cukierniach, karuzelach i huśtawkach, gwarze i muzyce, kurzu i dymie. A jednak ważna to sprawa dla bardzo wielu, ta Bielanowa przejażdżka i są tacy, a raczéj takie, dla których wyrzeczenie się téj przyjemności staje się prawdziwą prywacją.

Wczoraj dziwnym jakimś przypadkiem deszcz, któ-

ry zdaje się nieodłącznym prawie od wszystkich uroczystości, na których stroje i świetności Warszawskie zwykły występować, nie zepsuł nam przejażdżki choć ciągle kupiące się chmury zdawały się go zapowiadać. W kościołku KK. Kamedułów, od rana odprawiano odpustowe nabożeństwa. Celebrował przy summie ksiądz Gwalbert Piotrowicz podprzełożony zgromadzenia KK. Augustjanów, kazanie zaś miał ksiądz Krysztof, także z tegoż zgromadzenia. Uczniowie Marymontu pod dyrekcją nauczyciela śpiewu w tamecznéj szkole agronomicznéj Źródelskiego, wykonali mszę Stefaniego in G major, Benedictus tegoż pana Źródelskiego i ofertorjum Sandmana. Należy tu zwrócić uwagę, że tak kazanie jak i śpiewy przy nabożeństwie raz tylko na rok podczas odpustu mogą być odprawiane w kościele KK. Kamedułów, którym ostra reguła zakonu zabrania przez cały rok głośnych modlitw; kazalnia na ten jeden dzień tylko wniesiona, natychmiast potém rozebraną zostaje. Ludu w kościele było mnóstwo, i ludu najwięcéj, bo niebezpiecznie dla zbyt pięknych tualet pchać się pomiędzy tłum, gdzie też tualety nader łatwo uszkodzonemi być mogą. To też po południu Bielany były już tylko ogrodem Saskim, a nie miejscem odpustu. Ekwipaże były przepyszne, tualety niezrównane, piękność dam naszych nie do opisania. Dawno już takich świetnych Bielan nie było.

Onegdaj w Czerniakowie było osób około 10.000; zaś wczoraj na Bielany udało się przez rogatki Marymontskie osób pieszo 25,000, karet 29, powozów 381, dorożek 360, bryczek 420, konno 48, omnibusów po razy dwa kursujących 4, stajnkelerek po dwa razy kursujących 2; przez rogatki zaś Powązkowskie przejechało bryczek 3, konno 5 i powóz 1.

Jakoby na wiośnianny wiązanek, sypnęły się nam teraz w znacznéj liczbie poezje. Pani Pruszakowéj powieści poetyczne, Kęs chleba i Margier. Syrokomli, Sejmik w sądowéj Wiszni. Pola. Nie pisaliśmy jeszcze o tém wszystkiém obszerniéj, bo pragniemy zostawić czytelników w błogiem sam na sam uwielbianiu licznych piękności, rozlanych po wspomnionych poematach; późniéj zaś, tak jakeśmy dawniéj czynić zwykli, w osobnym liście od redakcji pisanym, oddamy należne każdemu słowo prawdy. Mówimy słowo prawdy, bo między wszystkiém co ludzkie znajdzie się i złe i dobre; a my bezwzględnie chwalić i uwielbiać nie jesteśmy w zwyczaju; lecz z mocném przekonaniem w rzetelność naszego zdania, chociażby nas kto nawet i o niechęć miał pomawwiać (która żywie Bóg obcą zawsze nam była) to co czujem wypowiemy.

Tygodnik Warszawski w *Czasie* Krakowskim Nr. 111 z sympatją dla naszego Dziennika wznowił kwestję przed kilku tygodniami w szpaltach Mozajki przeprowadzoną. Lecz zanadto spostrzega zasługi tam, gdzie obowiązek tylko sumiennie został spełniony, zanadto podniósł wysoko sprawę, by ta na podobnem wywyższeniu, śmieszności uniknąć mogła, zanadto okazał zadowolenia z upokorzenia litografa, a nie dojrzał punktu właściwego w który myśmy uderzyli. Straciwszy ekwilibrium w sądzie, Tygodnik naraził się na nieuznanie uwag jego przez redakcję *Czasu* i wywołanie przypisku który dosłownie tu zamieszczamy:

„Nieujmując cywilnéj odwadze Dziennika Warszawskiego w wystąpieniu przeciw litograficznemu zakładowi p. Fajansa, uważamy to porównanie do Konarskiego *Sapere Auso*, (*) za mniéj szczęśliwe jak zawsze, kiedy się drobną rzecz do wielkiéj porównywa. Zresztą zdaje nam się że żaden w świecie litograficzny zakład nie ma obowiązku produkować same doskonałe utwory, ale różnéj wartości litografie, stosownie do ceny. Jeżeli z téj litografji wychodzą przepyszne roboty do Wzorów Sztuki Średniowiecznéj, zacóżby i pośledniejsze wyroby wychodzić nie mogły.“

Czas prostując uwagi Tygodnika Warsz., sam na fałszywe wszedł stanowisko, jak to każdy z uwagą czytający powyższy przypisek łatwo dostrzeże. Co do pierwszego perjodu nic nie mamy do nadmienienia, jest to i nasze zdanie choć wyznanie to sprzeczne jest z życzliwością Tygodnika jaką ten dla nas objawia; lecz w następnysh zgodzić się z redakcją Czasu nie możemy i poświęcamy chwilę na sprostowanie zdań, w zupełnéj będących z sobą sprzeczności.

Czas pisze: ...zdaje nam się że żaden w świecie litograficzny zakład, nie ma obowiązku produkować same doskonałe utwory, ale różnéj wartości litografje, stosownie do ceny. Różnimy się zupełnie w zdaniu. Bo, jeżeli litografję uważać będziemy za rzemiosło, a litografów za rękodzielników, wów czas litografia nieobciążona warunkami artyzmu stosownie do zapłaty może wyrabiać przedmioty zwane litografjami, wówczas litograf odarty z tytułu artysty, za dobre pieniądze dobre rzeczy robić będzie, poprawnie narysuje, starannie wykończy, wymodeluje i czysto odbije; za pieniądze zaś małe wolno mu będzie zaniedbać się, twarz narysować krzywą, drzewo do kupy gruzu podobne zrobić i gwałbić zasady perspektywiczne. Lecz jeżeli litografję mieścimy w rzędzie sztuk pięknych, jeżeli ludzi téj sztuce poświęcających się artystami mianujemy. inne obowiązki ciężyć będą na litografji, czegoś więcéj od litografów wymagać powinniśmy. Sztuka zawsze sztuką pozostanie, artysta dobry choć licho wynagrodzony, tylko artystyczną rzecz z dłoni w świat puści Przeciw naturze rzeczy by było, by ten co ukochał piękno, dla tego że nisko wynagrodzony został szpecił owe piękno i w karykaturę zamieniał. Czyż można podobne zdanie sztukmistrzom myśli i pióra rzucić jako zasadę? Więc literat dobrze zapłacony, dobrą da powieść, dobry napisze artykuł, styl jego będzie staranny, myśli piękne, jasno wyrażone. Tenże sam przy lichéj zapłacie, byłby usprawiedliwiony pisząc ramotę nieudolną, bez sensu i ładu z pogwałceniem wszelkich prawideł loiki, z błędami ortograficznemi?... Czyż to podobna? Któż się na to zgodzi?... Pan Fajans gniewałby się bardzo, gdyby ktoś zaprzeczył mu tytułu artysty, on wbrew dotychczasowym zwyczajom tu i za granicą przyjętym, wbrew ustalonym już pojęciom społecznym o wartości téj gałęzi sztuki, wypisał na szyldzie swoim: *Zakład artystyvzno-litograficzny* czyli zakład artystyczno-artystyczny. A więc on jest artystą, (i my skąd mąd wiemy, że mógłby nim być zawsze i wszędzie), a będąc nim czyż może bezkarnie występować w charakterze wyrobnika, targującego się o wynagrodzenie, obiecując za wysoką zapłatę dobrą rzecz zrobić, a za niską ladajako ją wykonać?

Rozumiemy dobrze, i umiemy odróżnić cechy wyższéj wartości litografji i niższéj pod względem środków podwyższenia piękna w téj sztuce zdobywanego. Jesteśmy w stanie hojność efektów ocenić a w innem miejscu ich umiarkowanie, ale grunt na którym wzniesiono je zawsze musi być silny, trway... choćby sam kontur tylko powinien być dobrze narysowany. Zresztą publiczność nie pyta wiele nakładca za tę robotę litografowi zapłacił, a wiele za tamtę, ocenia tylko to co ma przed sobą i nazywa albo robotą artystycznie wykonaną, albo fuszerką przez partacza skleconą.

Daléj *Czas* na poparcie tak błędnego zdania mówi: „Jeżeli z téj litografji wychodzą przepyszne roboty do wzorów sztuki średniowiecznéj zacóżby i pośledniejsze wyroby wychodzić nie mogły“

Właśnie dla tego, te przepyszne roboty którym nikt zalet nieodmówi, które jedne tylko, gdyby więcéj pan Fajans nie mógl wystawić, zarabiają mu chwałę i do zasługi niezaprzeczone w kraju dają prawo; niepowinny powtarzamy te przepyszne roboty cierpieć obok siebie braterstwa z brzydotą, nie powinny dopuścić by smak artysty na ich pięknie zaprawny, mógł się tak dalece zniżyć. Usprawiedliwiać z tego to właśnie tytułu p. Fajansa w żaden sposób niemożna, chyba że go za artystę uważać przestaniemy, że odmówiemy mu ducha jakim każda istota w dziedzinie sztuk pięknych jest ożywiona. Ale my w panu Fajansie chcemy widzić artystę, więc dla tego gromiemy gdy zasługuje, odzywamy się z pochwałą gdy zarabia na nią. Bezstronności dowodów dość może on naliczyć w szpaltach Dziennika, niechże więc niewidzi nienawiści osobistéj tam, gdzie wyraźnie sprawiedliwość i miłość prawdy wypisujemy.

Przed kilku tygodniami wszystkie pisma codzienne doniosły o przybyciu do Warszawy jakiegoś Grünfeldta z ładunkiem obrazów olejnych. Opinja prawie w jednakich słowach sąd o téj drugiéj edycji przedsiebiersfwa Mojżesza Pilpel wydała. Handlarz ten wylądował w hotelu Drezdeńskim i jak w krainie eskimosów lub hotentotów, gdzie przynęcają krajowców błyskotkami, dzwonkiem lub cukierkiem u dzieci tylko wartość znaleść mogącemi, Grünfeldt chciał nam zaiponować kolekcją zakopconych Rubensów, Van-Dyków, Guido-Renich, Salvatorów, Zurbaranów!!!

Dziennikarstwo nasze z chlubą to wyznajemy, w pełnym komplecie zaprotestowało téj reklamie na silną jedynie chłostę pióra zasługującéj.

Na nieszczęście, ze smutkiem prawdziwym wyznać to trzeba, że przemysłowcy tego rodzaju przyjeżdżając tu, mają niejaką pewność pozbycia się tych olejno-łokciowych towarów. Grünfeldt wszakże oświadczył że pewnych *amatorów miał szczęście po dwakroć już tu zadawalać.* Owi tedy protektorowie amatorowie dzieł artystycznych pędzla, dłuta, rylca, co to szczycą się Hadziewiczem, Suchodolskim, Lesserem, co to widzą w przyszłości, chwałę kraju w utalentowanéj dłoni młodego Gersona, Kostrzewskiego, Kosaka, Pilattego, chyłkiem raniutko, lub wieczorną porą zwiedzają sklepik starzyzny... i kupują!

W Courrier de Paris, w Independance Belge znajdujemy zaszczytną wzmiankę o ziomku naszym panu Lotto, który jak już to powiedzieliśmy, znajduje się na nauce jako skrzypek w konserwatorjum Paryskiem. Pan Lecomte rokuje temu dziecku świetną przyszłość, opisując zapał z jakim Paryżanie przyklaskiwali grze téj nowo powstającéj gwiazdy muzykalnéj, i winszuje Warszawianom współobywatela przynoszącego tak wielki zaszczyt naszemu miastu. Na pochwałę młodego Lotto rzec można, iż jakkolwiek urodzony w najbiedniejszéj klassie tutejszéj ludzkości, nie zapomina o swojéj rodzinie, ani o poszanowaniu i miłości jakie winien dla swojego ojca, biednego stazozakonnego Warszawskiego muzykanta, którego ofiarom i poświęceniu zawdzięcza pierwsze swoje kształcenie się w sztuce. Tém bardziéj godne to jest wzmianki, iż znaliśmy takich artystów, którym odebrane za granicą wykształcenie i szczęśliwe początki powodzenia, do tego stopnia zawróciły w głowie, iż przyjechawszy tu wstydzili się własnych swoich rodziców, i radziby wyrzec się swojego urodzenia, uważając je zbyt za niskie dla ludzi tak znakomitych jak oni. Dziwna rzecz. Nam się wydaje, iż właśnie wielką jest zasługą i chwałą z niskiego położenia wynieść się o własnych siłach, i że takiego człowieka świat daleko wyżéj ceni, bacząc na trudności jakie miał do przełamania, a jakie własną pracą i usilnem staraniem się przemogła. Wolę być przodkiem niż potomkiem powiedział znakomity pisarz dziewiętnastego wieku, i w tych słowach mieści się cała wyższość tego, który podniósł się własną zasługą nad tym, który tylko z cudzéj korzysta. A jednak gienjalni nawet ludzie kazali sobie podrabiać przodków, żeby osłabić siłę i wpływ własnego gienjuszu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 19 Maja. Od czasu listu w którym pisałem ostatni raz o oziębieniu przyjacielskich uczuć między angielskiém i francuskiém wojskiem w obozie pod Sebastopolem, dostrzegłem nowych symptomów tego faktu i to w takiej rozciągłości, że uznałem za stosowne nie zatrzymywać dłużej w tajemnicy faktu tego rodzaju. Dla tego nie wahamy się ani na chwilę utrzymywać, że według wszelkich wiarogodnych podań, jakie otrzymaliśmy przynajmniej co do usposobienia w obozie angielskim, uważać możemy wszelkie opowiadania o przyjaznych zbliżeniach między oficerami i żołnierzami dwóch armji za bajki umyślnie w obieg puszczone. Jeśli zaszły jakie zbliżenia między angielskim i francuskim ludem, to przynajmniej nie w obozach pod Sebastopolem. Zajęcie foss strzelniczych, które się udało Anglikom, kiedy tymczasem Francuzi chociaż z przewyższającą siłą wojska atakującego, zupełnie nie osięgli celu, stało się tematem licznych gorzkich uwag, a może już i zajść osobistych, a kiedy przy ostatniém wspólnem grzebaniu poległych, jeden oficer rossyjski powiedział do oficera angielskiego, że dwóch przeciw jednemu to nie wielka sztuka, i że gdyby nie było Anglików, to walka między Rossjanami i Francuzami prędko się skończyła, Anglik chętnie słuchał tej mowy i potem wszystko rozpowiadał w obozie Anglików, gdzie ta powieść z zadziwiającemi przydatkami szybko obiegała i wcale nie była uważana za przykład miłości własnej Anglików. Ze wszystkich jenerałów francuskich, Canrobert najbardziej stara się dotąd żyć w zgodzie z Anglikami. Jego następca jenerał Pellissier, dotychczas bardzo mało liczy sympatyzujących z sobą oficerów angielkich. I przynajmniej nateraz nie można spodziewać się żeby się ten stosunek między dwoma wojskami polepszył.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 21 Maja. Komitet centralny stowarzyszenia reformy administracyjnej, wydał adres do narodu angielskiego, podpisany przez pp. Samuel Morley prezesa, Williams Tite wice-prezesa, i J. J. Travers kasjera.

Jest to długi, bardzo długi dokument, w którym komitet najprzód oświadcza, że w obec niebezpieczeństw na jakie narażoną jest Anglja, skutkiem braku siły w jej mężach stanu, obojętności korporacji, urzędownie istniejących, negocjanci londyńscy aż dotąd nie wdający się w żadne ruchy polityczne, zrozumieli potrzebę, aby wziąć w swe ręce, ze szkodą nawet osobistych swoich interesów, ster i kierunek nieodbicie potrzebnej publicznej agitacji. Skutkiem teraźniejszej wojny wyszedł na jaw chaos jaki panuje we wszyst-

(*) O niektórych niedokładnościach co do samego Konarskiego za kilka dni damy sprostowanie. R. D.

kich administracjach publicznych. Nie tylko w tym lub owym wydziale złączonym mniej lub więcej ściśle z przedmiotami wojny, niezdolność, nieporządek i nieczynność, sprawiły największe złe, wszystkie wydziały rządowe były ofiarami tej fatalnej organizacji, która według słów komitetu, objawiła się przez klęski w Krymie i przez marnowanie grosza publicznego.

Komitet kolejno przechodzi wszystkie wydziały ministerjalne i oświadczywszy, że rozpocznie od uzyskania wszelkich potrzebnych objaśnień względem każdego oddziału służby publicznej, że wywoła wielkie reformy wymagane przez odkrycie nadużyć zastarzałych. Mówi dalej wzywając wyborców, aby do parlamentu wybierali nowych ludzi i aby zrzucili z ramion jarzmo zepsucia, które zbyt często kierowało dotąd operacjami wyborczemi.

— Zdaje się, że gabinet nie wiele zyska na odrzeceniu lub cofnięciu mocji pana Milner Gibson. Nowa depesza z Londynu donosi, że pan Disraeli zapowiedział, że w dniu 24 zapyta formalnie ministrów w przedmiocie konferencji wiedeńskich. Pan Layard który miał w tym dniu przedstawić swoję mocję, ustąpił głosu naczelnikowi opozycji torysoskiej. Lord Palmerston przyjął rozprawy, i depesza dodaje, że pozycja gabinetu jest dziś krytyczna. Więcej on powinien obawiać się agitacji reformistoskiej niż ataków torysoskich.

— Meetyngi w interesie reformy administracyjnej odbyły się w Buckingham i Gloucester, pod prezydencją merów tych dwóch miast i przyjęto na nich te same propozycje co na zgromadzeniach w Londynie i Norwich. (*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 21 Maja. Myli się bardzo kto przypisuje małą ważność ruchowi reformistów, którzy jak doniesliśmy wydali w tych dniach adres do ludu. Agitacja ta dopiero wtedy straciłaby ważność, gdyby pierwsze osoby które ją dziś popierają, zrzekły się udziału w niej i zostawiły kierunek jej agitatorom z profesji. Zarzuty są słuszne i wymagają zaradczych środków; dotychczas agitacja ta nie ma celu stronniczego ani politycznego, ale jeśliby arystokracja odmówiła jéj uwagi na jaką zasługuje, mogłaby ona przybrać charakter bardziej wyrazisty a zatem i niebezpieczniejszy. Tymczasem partja arystokratyczna w Izbie nie zaniedbuje żadnego środka aby podkopać reputację pana Layard i stępić broń której on ma użyć przeciw istniejącym nadużyciom. Pan Layard jak wszyscy reformiści jest niedyskretny i często bez namysłu rzuca się na indywidua z zarzutami łatwemi do zbijania, a w około ma ludzi którzy z każdego jego błędu umieją korzystać. I tak, przed kilku miesiącami p. Layard skarżył się że kapitan Christie jest za stary żeby mógł kierować służbą transportów w Bałakławie. Sir James Graham zezwolił na wyznaczenie śledztwa w tym przedmiocie. Tymczasem kapitan Christie umarł i dziś przeciwnicy pana Layard głoszą że to on zabił swojemi skargami pana Christie, a sir James Graham nie wachał się płakać nad grobem nieboszczyka i wyznać, że mocno żałuje, iż dał się »wrzaskiem ludowym« nakłonić do stawienia zmarłego kapitana przed sądem.

Naprożno bronił się pan Layard; zakrzyczeli go ci którzy obawiają się żeby ich monopol władzy nie został zachwiany przez rycerza reformy.

— Cofnięcie mocji p. Milner Gibson, oburza dzienniki; uważają oni ten krok za zdradę w takim rodzaju, jaką na wyścigach nazywają *a cross*, kiedy żokiej taki umyślnie da się zwyciężyć swemu przeciwnikowi. Utrzymują że w to wdali się peeliści, widząc zawczasu że mocja ta zostanie znaczną większością odrzucona. Inni twierdzą że lord John Russell sprowadził ten rezultat w celu wyparowania po drugi raz lorda Palmerston i pochwycenia steru w swoje ręce.

Byli ministrowie, naczelnicy peelistów, gotowi są połączyć się ze szkołą manszesterską i tym sposobem jeu odcień nie wsiąknie ani w stronnictwo torysowskie ani w wigowskie, tylko w połączeniu z manszesterskiem utworzy trzecie stronnictwo, które co rok wzmacniać się będzie posiłkami z klas handlowych i może silnie popierać ruch reformy.

— Rodzina panująca wyjechała dziś na wyspę Wight. (*Independance Belge*).

Londyn 25 Maja. (zrana). Na posiedzeniu które się tej nocy odbyło w Izbie niższej, Disraeli motywował swoją interpelację, potępiając politykę jednoczesnego prowadzenia wojny i układania się o pokój. Heatcarte, Granby, Phillimore i Gladstone, zalecają pokój na zasadach propozycji rossyjskich. (*Neue Pr. Ztg*).

AUSTRJA.

Wiedeń 9 Maja. Wczoraj książę Gorczakow miał konferencję z hr. Buol. W sobotę nowy wielki wezyr Ali pasza ma stąd wyjechać do Konstantynopola. Pogłoski o powiększeniu podatków, a specjalnie o zaprowadzeniu opłaty od dochodów, nie zdają się być bezzasadnemi.

— Korrespondencja wiedeńska w *Borsenhalle* donosi, że pierwszy korpus armji udaje się w dniu 12 maja na swoje nowe przeznaczenie (do Galicji). W dniu 7 tego miesiąca miały wyjechać z Wiednia koleją żelazną bataljony grenadjerów, a nazajutrz także do Galicji pułk huzarów *Elektora hesskiego*. Dwa bataljony strzelców i park artylerji miały wyruszyć do Siedmiogrodu, a pułk piechoty księcia Emila Heskiego stojący w Salzburgu, otrzymał rozkaz udania się do Siedmiogrodu. Ajenci domów angielskich podpisali w Peszcie kontrakty na dostawę 10,000 wieprzy.

— Słychać o nowych propozycjach tyczących się 3go punktu i przedstawionych tym razem ze strony Turcji. Te propozycje mają podobno za zasadę wzajemne oznaczenie liczby okrętów wojennych.

— *Wanderer* donosi, że poselstwo tureckie otrzymało znowu doniesienia o bliskiem przybyciu do Wiednia Reszyda paszy, jako nadzwyczajnego pełnomocnika Porty. Mówią także że p. Drouin de Lhuys ma powrócić wkrótce do Wiednia jako specjalny pełnomocnik Francji.

— *Gazeta Vossa* donosi, że w dniu 9 maja odbyła się w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych konferencja między hr. Buol i reprezentantami Anglji, Francji i Turcji i że roztrząsano projekt podany przez Ali paszę w przedmiocie rozumienia ducha punktu 3go. Zdaje się że projekt ten uznano godnym zastanowienia, gdyż nowa konferencja miała się odbyć 11 b. m.

Ost-deutsche Post zapewnia, że poseł pruski miewa codziennie narady z hrabią Buol. — Ali pasza nie będzie podobno czekał w Wiedniu na przybycie Reszyda paszy i za tydzień odjedzie do Konstantynopola. (*Journal de St. Petersbourg*).

FRANCJA.

Paryż 22 Maja. Dzienniki angielskie bardzo żywo powstają przeciw zmarnowaniu wyprawy do Kertsz, zaniechanej bez wystrzału. Niedopełnienie tego przedsięwzięcia obudziło największe nieukontentowanie na całej flocie. Wyruszono z największą nadzieją załogi i oddziały wyznaczone do tej wyprawy, obudziły zazdrość w swoich towarzyszach pozostających na lądzie, ujrzano nakoniec nadzieję działanie i powodzenia śmiałego kroku który przetnie dowóz żywności do twierdzy. Nazajutrz po wyjściu pod żagle mijano Yalta o pięć mil od lądu i wkrótce ujrzano Kertsz. Poczyniono wszelkie przygotowania do ataku, a w tem nowe trudności wszczęły się z powodu nadejścia pilnych rozkazów dla admirała. *Dauphin* wysłany w nocy tego dnia kiedy wyprawa wyruszyła przywiózł rozkaz nadesłany z Paryża telegrafem, skoncentrowania wszystkich wojsk bez wyjątku około Sebastopola; niewątpliwem jest jednakże iż w Paryżu nie wiedziano jak dalece postąpiła ta wyprawa i jakie były widoki jej powodzenia.

— Wiadomości z departamentu donoszą o coraz nowych zaburzeniach między robotnikami, którzy porzucają warsztaty żądając wyższych wynagrodzeń. W Nantes ruch podobny przybrał niepokojące wymiary.

— Dziś na wystawie przemysłu wpłynęło około 6,000 fr.; na wystawie sztuk pięknych tylko 2,000 fr. Wczoraj było cokolwiek więcej. Większa część spekulacji które się nagromadziły około gmachu wystawy, zupełnie się niepowodzi. Wszystkie sklepy, kramy, a nawet kawiarnie i restauracje założone w okolicy pałacu kryształowego są próżne. Tymczasem przygotowują się rozmaite cząstkowe wystawy. Pan Courbet, sławny autor obrazu *Tłukących kamienie*, otrzymał pozwolenie otworzenia wystawy swoich obrazów, z których kilka nie zostały przez komitet przyjęte na wystawę sztuk pięknych. Podobnież otwartą zostanie wystawa obrazów szkoły belgijskiej.

Zdaje się zdecydowanem, że od pierwszego czerwca wyznaczony będzie jeden dzień w tygodniu, zapewnie niedziela, do bezpłatnego zwidzenia wystawy, jednakże administracja opiera się dotąd, pomimo wyraźnego żądania księcia Napoleona.

Wczoraj Cesarstwo Ichmość mieli zwidzić wystawę sztuk pięknych, ale odwidziny te zostały do jutra odłożone.

— Jenerał Canrobert ostatecznie nie przyjął dowództwa korpusu którym poprzednio dowodził jenerał Pellissier; pozostanie więc tylko przy dowództwie dywizji która zostawała pod jego rozkazami za życie marszałka Saint-Arnaud. Dowództwo korpusu po jenerale Pellissier oddane zostało jenerałowi Sallers.

— Piszą z Bordeaux, że Król portugalski ma tam przybyć 23 albo 24 b. m. W pałacu miejskim w Bordeaux, tapicerowie zajęci są przyozdobieniem apartamentów przeznaczonych dla królewskiego gościa.

— Czytamy w *Memorial de Vaucluse* z dnia 17 maja:

»W sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 10ej z rana, dało się uczuć w Avignon dość silne wstrząśnienie ziemi. Osoby które już udały się na spoczynek, zostały przerażone tym nadzwyczajnym fenomenem; meble i różne sprzęty zadrżały, naczynia kuchenne zabrzmiały jak dzwony, rozmaite przedmioty lżejsze poprzewracały się. Ruch oscylacji trwał blisko sekundę w kierunku z wschodu na zachód.

Courier du Gard z dnia 15 mówi także, że w sobotę o godzinie wpół do jedenastéj, dało się uczuć wstrząśnienie ziemi w Nimes, dwukrotne, z krótką przerwą. Drugie wstrząśnienie było silniejsze. Nie słyszeliśmy żeby ten fenomen zrządził jaką szkodę, ale przestrach był bardzo wielki.

Podobne wstrząśnienia dały się uczuć w St. Genies du Comolas i w Roquemaure.

Paryż 23 maja. W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzone zostały dwie nowe sekcje. W jednéj z nich pod dyrekcją pana Petit, połączona jest prasa perjodyczna z ogółem drukarstwa i księgarstwa.

— P. Drouin de Lhuys opuściwszy ministerstwo spraw zagranicznych, udał się do swojego letniego domku, między Saint Megenis i Palaiseau.

— Cesarz często wyjeżdża do St. Cloud. Król portugalski ma w sobotę inaugurować swoją obecnością pierwszy wieczór u księcia Napoleona i mówią, że i w pałacu miejskim ma być urządzony bal z powodu obecności młodego króla don Pedra.

Cesarstwo Ichmość zwiedzili dziś pałac wystawy, ale niedługo bawili. Ogólny dochód wynosił dziś 7,000 fr. W środku pałacu wystawy ustawiają obecnie wielki wodotrysk, który ma chłodzić nieco duszącą atmosferę tego prawdziwego trebhauzu.

— Pan Michelet zapowiada bliskie ukończenie dzieła pod tytułem *La Reforme*, w którem figury Lutra, Melanchtona, Kalwina i Teodora Beze mają być skreślone mistrzowską ręką. Z drugiéj strony hr. A de Falloux przygotowuje *Historję emigracji francuskiéj* od 1790 do 1815 roku.

— Komisja municypalna żąda od administracji pałacu wystawy 10 pct. dla ubogich. (*Ind. Belge*)

HISZPANJA.

Madryt 15 Maja. Mimo wszelkich pewnych przewidywań, po kilkunastu dniach roztrząsania wszelkich możliwych środków pokrycia deficytu, komisja budżetowa uradziła wczorajszej nocy ogłoszenie przymusowej pożyczki w formie podatku przedsięwzięcie tego środka, głęboko cały kraj zadziwi. Pan Madoz wprawdzie zaprojektował ten środek jako najostateczniejszą radę, nim się jej chwycić wypadnie, chciał on zobaczyć czyby nie można przyjąć propozycji jakie mu czyniono były w przedmiocie nowej pożyczki, ale wszystkie te propozycje niepodobne były do przyjęcia. Rząd dla uniknienia smutnych starć chciałby nie nakładać tego nowego podatku tylko na kontrybuentów płacących najmniej 1,000 realów, ale komisja żąda, aby ci wszyscy którzy płacą zwykłego podatku przynajmnirj 500 realów i wyżej, pociągnieni zostali pod nową opłatę. Niektórzy deputowani są nawet zatem, iżby tę opłatę rozciągnąć aż do kontrybuentów płacących 200 realów stałego podatku.

Komisja rozeszła się dopiero o godzinie pierwszej z rana; pan Madoz chciał żeby ona przyjęła na siebie odpowiedzialność tego aktu, ale ponieważ znaczna część członków należy do liczby stanowczych nieprzyjaciół ministra, nie przystali więc na to. Szczególnie pan Sanchez Silva żywo opierał się przeciw temu. Dowodził, że potrzeba aby rząd, a w szczególności minister skarbu, wziął na siebie odpowiedzialność aktu który przez nich został wywołany, a który zapewnie bardzo nieprzychylnie zostanie przez naród przyjęty.

Pan Madoz zatem skazany jest na przedstawienie Izbie tego projektu, nie tail on, że chciałby usunąć się ze swego urzędu w obec takiej konieczności. Stąd pogłoska o jego podaniu się do dymisji utrzymywała się dziś w stolicy. Ale dotąd nie jest to jeszcze faktem dopełnionym i pan Madoz zaczeka zapewne dopóki opinja narodu nie oświadczy się jasno. Tymczasem wysłane zostały we wszystkich kierunkach depesze, w celu przygotowania umysłów do tego środka i odwołania się do patrjotyzmu wszystkich. Ale w Hiszpanji patrjotyzm jest bardzo rzadką cnotą, gdyby nie to smutne przekonanie, pan Madoz byłby już bardzo dawno uciekł się do pożyczki narodowej.

Dzienniki moderatystów tryumfują jak po zwycięztwie, dzienniki progresistów i demokratów powstają przeciw panu Madoz, a położenie nie polepsza się.

Szczerze mówiąc organa opinji publicznej źle robią że naganiają ten środek przymusowego zaliczenia. Jest on niezbędnie potrzebny w obecnych okoli-

czności ach i niewątpliwie daleko jest lepiej uciec się do narodu aby się wydobyć z chwilowego kłopotu czekając na rezultat dezamortyzacji, niż obciążać skarb nowemi niezmiernemi ciężarami pożyczki zawartej w najniekorzystniejszych warunkach. *(Ind. Belge).*

Madryt 16 Maja. Wypłata kuponów odbywa się z pośpiechem.

Nie ma jeszcze żadnej decyzji w przedmiocie wyboru nowego pełnomocnego ministra do Washington.

— Warunki przymusowej kontrybucji albo zaliczenia nie są jeszcze zdecydowane.

Jeneralna komisja budżetowa ukończyła już swoję pracę co do budżetu wydziału spraw zagranicznych. *(Independance Belge).*

— Kortezy na posiedzeniach 18 i 19 b. m. przyjęły od 8go do 11go włącznie zasady nowéj ustawy.

Kwestja finansowa ciągle jeszcze stanowi główny punkt zajęcia w Hiszpanji. Pan Madoz nie chce w żaden sposób przywróeić *consumos* i zamierza ukonsolidować bieżący dług hiszpański na stopie 40 pCt., skoro tylko kredyt zostanie przywrócony, a budżet wydatków zrównoważony z budżetem duchodów. Prócz tego minister skarbu nie chce aby pożyczka przymusowa niedawno zdecydowana, rozciągniętą została do kontrybuentów płacących mniéj niż 500 realów, oświadczył nawet iż usunie się z gabinetu jeśliby Izba zdecydowała inaczéj. Wiadomo zresztą że cały system pana Madoz polega na wykonaniu prawa o przedaży dóbr narodowych i duchownych. Depesza telegraficzna z Madrytu donosi, że ta przedaż rozpocząć się ma w d. 1 czerwca. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Piszą z Konstanopola 26go kwietnia do *Preussis. Corresp.*, że pułki jazdy francuzkiéj które zimowały w Adrjanopolu i innych punktach Rumelji, otrzymały rozkaz udania się do stolicy dla przyłączenia się do armji rezerwowéj. Dotychczas armja ta składała się tylko z piechoty i oddziału inżynjerji, co razem nie przenosiło 20.000.

— *Militärische Zeitung* donosi, że jenerał Regnault de Saint Angely dowódca gwardji francuzkiéj i korpusu rezerwowego na wschodzie, przybył do Konstantynopola na pokładzie okrętu *Pactole* w sam dzień przesilenia ministerjalnego. Towarzyszył mu liczny sztab. Jednocześnie z *Pactolem* dwa paropływy angielskie *Alma* i *Great Britoin* weszły na Bosfor z wojskiem przeznaczonem na skompletowanie korpusu lorda Raglan.

— Tenże sam dziennik według listu (niemieckiego) z Bałakławy donosi, że w tém mieście czyniono przygotowania na przyjęcie 45.000 ludzi świeżego wojska oczekiwanego w Bosforze (zapewnie tu mowa o rezerwie francuzkiéj i wojsku sardyńskiem), wielkie mnóstwo koni i bydła jucznego nagromadzone już w Bałakławie, zdaje się zapowiadać że sprzymierzeni mają zamiar spróbować jakiéj operacji zaczepnéj przeciw armji rossyjskiéj.

— Listy z Konstantynopola 30go kwietnia donoszą, że kontyngens sardyński obozować będzie pod Maślak tworząc lewe skrzydło armji francuzkiéj.

Według innéj korespondencji z tejże daty, zamierzono podobno z powodu cholery przenieść wojsko z obozu pod Maslak do Warny. Trzy paropływy z kontyngensem sardyńskim, przybyły w dniu 30tym do Konstantynopola i zaraz udały się stamtąd do Krymu.—Powstanie kurdów zupełnie zostało przytłumione. Wstrząśnienia ziemi powtarzają się; cholera szerzy się, ale nie ma złośliwego charakteru.—Seraskier Mehemed-Wasuf-pasza ze swoim sztabem posunął się aż do Kars.—Mówią że Chan Chiwy schwytany został na terytorjum perskiem, dokąd zrobił wycieczkę; że został ścięty w Heracie i że głowa jego zawiezioną została do Teheranu i tam publicznie wystawioną. *Gazeta Tryestyńska* czyni uwagę, że wiadomości otrzymane tą drogą, nie mówią nic o usunięciu Reszyda-paszy.

— Korespondencje z Konstantynopola rozmaicie wyjaśniają powody podróży lorda Redcliffe do Krymu; jedni przypisują tę wycieczkę nieporozumieniu jakie miało zajść między lordem Raglan i jenerałem Canrobert, inni twierdzą że lord Redcliffe udał się dla załatwienia nieporozumień między lordem Raglan i sir Edmundem Lyons, tudzież dla odpowiedzenia na niejakie zarzuty czynione mu przez komissję śledczą mającą wykryć nadużycia popełnione w administracji spraw wojennych.

— Piszą z Pera, że legja anglo-turecka niezwłocznie zostanie uorganizowaną; rząd turecki ma dostawić 15.000 z redyfów i rezerwy swojéj armji. Nie będzie zatém potrzeba dobrowolnego zaciągu. Według tejże korespondencji, formowanie korpusu jazdy nieregularnéj przez pułkownika Beatson, nie czyni wcale postępów jakie zapowiadano, bo dotychczas zgłaszają się sami tylko oficerowie.

— W depeszach z Konstantynopola 30go kwietnia przesłanych do *Gazety Augsburskiéj*, czytamy: Przybyło tu z Kamysz 2600 chorych i rannych francuzów. Maszyna parowa na okręcie *Montebello* pękła.—Piszą z Teheranu 2go kwietnia, że wódz turkomanów z całym swoim orszakiem został ścięty w Teheranie; padło 20 głów które zostały wystawione na widok publiczny.

— *Journal de Constantinople* z dnia 30go kwietnia donosi, że w Warnie przygotowują wszystko na przyjęcie 25,000 koni należących do artylerji i jazdy francuzkiéj. Na Bosforze znajduje się już tylko jeden okręt z floty sprzymierzonśj.

— *Zeit* zawiera wiadomości z Konstantynopola 3go maja, według których opór stawiany przeciw przekopaniu między-morża Suez i sprawa Mehmeda-Ali-paszy, były głównemi powodami upadku Reszyda-paszy. Ten ostatni jak głoszono, miał się udać do Wiednia jako pełnomocnik Porty. Kiamil-pasza nie został jeszcze zastąpiony; wszyscy inni członkowie gabinetu pozostają na swoich posadach. — Wszystkie posiłki przybywające z zachodu i przeznaczone do obozu pod Maslak, udają się wprost do Krymu. Lord Raglan i jenerał Canrobert postanowili zająć zdrowsze wzgórza pod Kemara, a w Kadikoi i Bałakławie pozostawić tylko wojsko zakładowe. Werbowanie ochotników na rachunek rządu angielskiego, rozpoczęło się także w Bulgarji, Rumelji i Serbji tureckiéj.

— Coraz pewniejszém się staje, że przerwa w bombardowaniu Sebastopola, była skutkiem wyczerpania zapasów amunicji. Ostatnie listy z Konstantynopola nie pozostawiają w tym przedmiocie najmniejszéj wątpliwości.

— Czytamy w *Zeit*, że turcy zajmują się nietylko naprawą dawnych fortyfikacji Sylistrji ale i otoczeniem téj fortecy nowemi szańcami dla skompletowania systemu obrony.

— Według korespondencji z Warny 27go kwietnia przytoczonéj przez tenże dziennik, połączone floty anglo-tureckie i francuzko-egipskie, znajdują się od 24 godzin w Kamysz. Posiłki w ludziach i koniach przeznaczone dla armji Omera-paszy, miały wyruszyć w dniu 27mym z Warny do Bałakławy. Ta sama korespondencja dodaje, że bombardowanie Sebastopola nie uszkodziło znacznie żadnego bastjonu rossyjskiego, chociaż atak utrzymywany był bardzo energicznie przez jedynaście dni. Walki te, dodaje korespondent, są równie mordercze jak bezowocne.

— Z trzech kandydatów których Porta zaproponowała hospodarowi Mołdawji, do delegacji do Wiednia, książe Ghika wybrał wornika Kontityna Negri. Specjalną jego missją będzie dostarczyć pełnomocnikowi tureckiemu Ali-paszy potrzebnych wiadomości i objaśnień w przedmiocie księstw. Według wiadomości otrzymanych wprost z Wiednia, p. Niegri przybył w dniu 10tym maja do téj stolicy.

— Piszą z Bukarestu 2go maja, że podróż hr. Coronini do Orsowy, powinna być przypisaną interesom czysto-osobistym, i że naczelny dowódca armji okupacyjnéj austrjackiéj, powróci bezzwłocznie do Bukarestu.

— Piszą z Trebizondy 3go kwietnia, że fortyfikacje Redut-Kale, są prawie ukończone. W dniu 15tym marca muszyr oglądał je osobiście. Garnizon składał się z 2500 żołnierzy. Zdawało się że zamyślano o jakimś zamachu przeciw Anapie.. Obóz Czuruk-Su był już prawie wypróżniony. Turcy fortyfikowali Kirsir-Kale na drodze prowadzącéj z obozu do Bathum.

Listy z Trebizondy 28go kwietnia i korespondencje z Erzerum donoszą że dowódca korpusu tureckiego stojącego w Czuruk su Mustafa-pasza który udał się ze swoim sztabem do Redut-Kale w zamiarze jak utrzymują werbowania oddziału albanów i czerkiesów, powrócił nic nie zrobiwszy. *(Journal de St. Pet.)*

— *Gazeta Tryestyńska* zawiera następujące szczegóły względem położenia rzeczy w Krymie.

Omer-pasza powrócił do Eupatorji ze swoich wycieczek do Bałakławy i Kamiesz. Tam przeciw niemu stoi korpus 8000 rossjan wyłącznie jazdy, która nie dopuszcza turkom żadnéj operacji. Eupatorja obwarowaną jest z dwóch stron w trójkąt, obwarowanie to wykonane zostało przez inżynjera angielskiego Simsons, ale po największéj części tak nieregulanie jest urządzona, że jedna reduta drugiéj w szańce strzela. Związki Eupatorji lądem z innemi punktami zajętemi przez sprzymierzonych, zupełnie zostały odcięte, a nie dla tego wspominamy tu, że niektóre dzienniki europejskie utrzymują, iż te komunikacje dotąd się utrzymują. Główna armja rossyjska około 180,000 ludzi stoi pod Symferopolem i utrzymuje nieprzerwane związki z Sebastopolem. W takim stanie rzeczy nie ma wcale potrzeby pozostawiania silnego etatu garnizonu w twierdzy, tyle tylko zawsze pozostawia się wojska, aby wystarczyło na czynne obsadzenie baterji, ponieważ miasto nie ma tyle bezpiecznych przeciw bombom gmachów, aby w nich większa ilość wojska pomieścić się mogła. Bombardowanie sprzymierzonym nie sprowadziło rezultatu któryby ich położenie polepszył. Każdy rozsądny i prawy oficer oświadcza obecnie, że zdobycie Sebastopola jest niepodobne. Canrobert sam jest w rozpaczy, i równie fizycznie jak moralnie zupełnie upadł. Posunięcie się oblegających naprzód, aby obejść miasto, zostało przez silne nowe fortyfikacje rossjan uczynione niepodobném. Poruszenie wstecz dla dostania się na okręty i powrócenia spokojnie do domu, jest także niepodobieństwem, bo wtedy rossjanie będą tuż za nimi, a niepodobna we dwadzieścia cztery godzin wziąć na statki to, co przez ośm miesięcy na ląd wysadzono. Tak więc oblegający rozbijają głowy o mury fortecy i nie mogą ani naprzód ani wstecz ruszyć. Położenie jest w najwyższym stopniu krytyczne, uwolnić z niego wojsko i to jak najprędzéj, będzie ciężkim zadaniem dla Cesarza, bo inaczéj drogie zimowe obozowanie w Krymie, tysiączne połknie ofiary.

(*Neue Preussische Zeitung*).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Lit. Baczyński Józef ob. z Jankowic. — *H. Rzym.* Gostkowski Bntoni ob. z Naborowic. — *H. Niem.* Grudziński Piotr ob. z Sworzyc. — *H. Wileń.* Hempel Aleksander ob. z Tarnowa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Borkowski Józef ob. eo Budzynka, Bogucki Herakljusz ob. do Żarek, Borzysławski Antoni ob. do Szulmierzyc, Damięcki Adam ob. do Przetyczy, Ginter August ob. do Sarnowa, Krzywoszewski Dominik ob. do Drwalewa.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w południe 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 5.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Maja 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.